

## Rozmyślania



## Wiosennie, prawie letnio i optymistycznie

*Na wiosnę życie budzi się na nowo. Niektórzy mówią, że chce się żyć. Na wiosnę mówimy sobie, że trzeba rozpoznać coś od początku. Tej wiosny jest nadspodziewanie dużo nadziei. Większość wierzy, że będzie ona przełomem – oby tak było.*

### Andrzej Dębkowski

Siła natury jest zadziwiająca. Czasami wydaje się, że znowu zabraknie czasu na dojrzewanie wiosennych posiewów, że słońce wypali resztki wilgoci z zeschniętej ziemi, a tu nagle deszcz przywraca nadzieję... Potem znowu słońce i kolejne deszcze, i... wszystko wraca do normy. Życie małowiatosteczkowe ma tę dobrą stronę, że wszystko widać jak na dłoni. Mieszkańcy z okolic, gdzie stoi mój stary, ale jakże kochany dom, w którym coraz bardziej chce mi się mieszkać, nawet ci najbardziej trzeźwi, rozsądni, umiarkowani, niepijący i niepalący dali się wciągnąć do dyskusji na temat przyszłości naszego kraju. Większość jest oczywiście za naszym trwaniem w Unii Europejskiej, ale jest to raczej efekt tego, co usłyszą lub przeczytają, niż samodzielnie dokonanego wyboru. Niemniej jednak już sam fakt podjęcia przez moich sąsiadów dyskusji na ten temat jest wydarzeniem wyjątkowym i, muszę to przyznać, napawającym optymizmem.

Pamiętam jeszcze rok temu, również próbowano dyskutować na ten temat, ale było to wszystko jakieś takie nudne, podsyżone strachem przed ośmieszeniem, bądź możliwością wytykania przez innych palca-

mi. Dzisiaj nie ma śladu po strachu. Myślę, że jest objaw zdroworozsądkowego podejścia do sprawy i dojrzałości ludzi, którzy doszli do wniosku, że w końcu trzeba wziąć swoje życie w swoje ręce oraz to, że nikt nic za nich nie zrobi. Oczywiście wiem, na kogo będą głosować, ale w Unii chcą podobno być.

Podobał mi się również sposób w jaki dyskutowano. Choć większość jest za tym, żeby podróżować po Europie bez paszportów, to jednak nikt nie przejawiał zbytniego hurraoptymizmu – każdy zdawał sobie sprawę, że Polska w Unii to raczej dobra sprawa dla Polski, ale były też i obawy.

Muszę przyznać, że to zachowanie przywróciło mi na moment wiarę w to, że może jeszcze nie jest aż tak źle z naszym społeczeństwem. Może to jednak efekt ogromnej samotności wielu ludzi, bezustannej gonitwy w celu zdobycia pieniędzy. Może w końcu zaczynamy dostrzegać, że w życiu liczą się również i inne wartości. Może potrzebujemy więcej spokoju i przewidywalności. A to może nam zagwarantować bycie w rodzinie państw europejskich.



Rys. Barbara Medajska

Myślę, że powoli dojrzewamy do tego, abyśmy stawali się społeczeństwem rozumnym – z jednej strony oczekującym od swoich elit przykładnego postępowania, a z drugiej – eliminującym te wszystkie patologie, zagrażające naszemu krajowi. Ludzie zaczynają dostrzegać wagę i siłę kartki do głosowania, wierzą, że od nich samych zależy bardzo wiele. Przykładem jest rozmowa z jednym z sąsiadów, który „dorwał” mnie na ulicy i pyta:

– Panie Andrzeju, pan tak ciągle jeździ po świecie, czyta i pisze te mądre książki, to jak to ma być. Opłaca nam się to bycie w Europie?

Ja mu na to odpowiadam, że do końca nigdy nic nie wiadomo, ale czy wolałby, żeby było tak, jak w czasach sprzed 1989 roku – kłopoty z wyjazdami za granicę, puste sklepy, brak perspektyw dla jego dzieci i wnuków, w końcu czy chciałby żyć w kraju takim, jak Białoruś.

– Ano, nie bardzo. Tam to dopiero musi być straszna bieda... – odpowiedział z trwogą

w głosie.

– No właśnie – dopowiedziałem.

Następnego dnia spotykają mnie dwaj inni sąsiedzi, już po konsultacjach w tym rozmawiającym ze mną dzień wcześniej.

– Panie Andrzeju, pan to tak mądrze tłumaczył wczoraj Gienkowi, niech nam pan też opowie o tej Europie – jak tam jest? A na tej Ukrainie, Białorusi, na Litwie to naprawdę jest gorzej niż u nas, w Polsce?

– No, widzicie, jest źle, ale najgorsze jest to, że na takiej Białorusi czy Ukrainie nie zanoszą się na razie, że będzie lepiej. Na Litwie jest już poprawa, ale te setki tysięcy hektarów ziemi leżącej odłogiem... To robi wrażenie...

Sąsiedzi zamyśliли się, pokiwali głowami, poklepalili mnie po ramieniu i poszli w swoją stronę...

Nazajutrz, w sklepie z pieczywem, o krok od mojego domu, mówiło się tylko o Unii Europejskiej. Dominowały argumenty, że my w tej Europie to musimy być i nawet ci, którzy nie byli dotąd zdecydowani, stali się gorącymi orędownikami naszej dalszej integracji z państwami Zachodu. Przestrzegano niezdecydowanych, zachęcano przeciwników.

Wracam więc do domu, w torbie niosę gorący jeszcze i pachnący chleb. W uszach słyszę, te wszystkie rozmowy, może trochę nieudolne i bardzo rozentuzjasmowane, ale niezwykle szczere. Słońce pięknie przygrzewa, ludzie spokojnie podążają do swoich obowiązków, a ja myślę, że siła literatury jest ogromna. Przecież dzięki niej zdołałem przekonać i rozbudzić w tych ludziach potrzebę dyskusji, potrzebę rozmowy. Przecież bez niej nie moglibyśmy się dogadać, a idąc rano do sklepu, nie zapytalibyśmy:

– Co tam dobrego, sąsiedzkie?

I tym momencie obudziłem się!...



Rys. Barbara Medajska